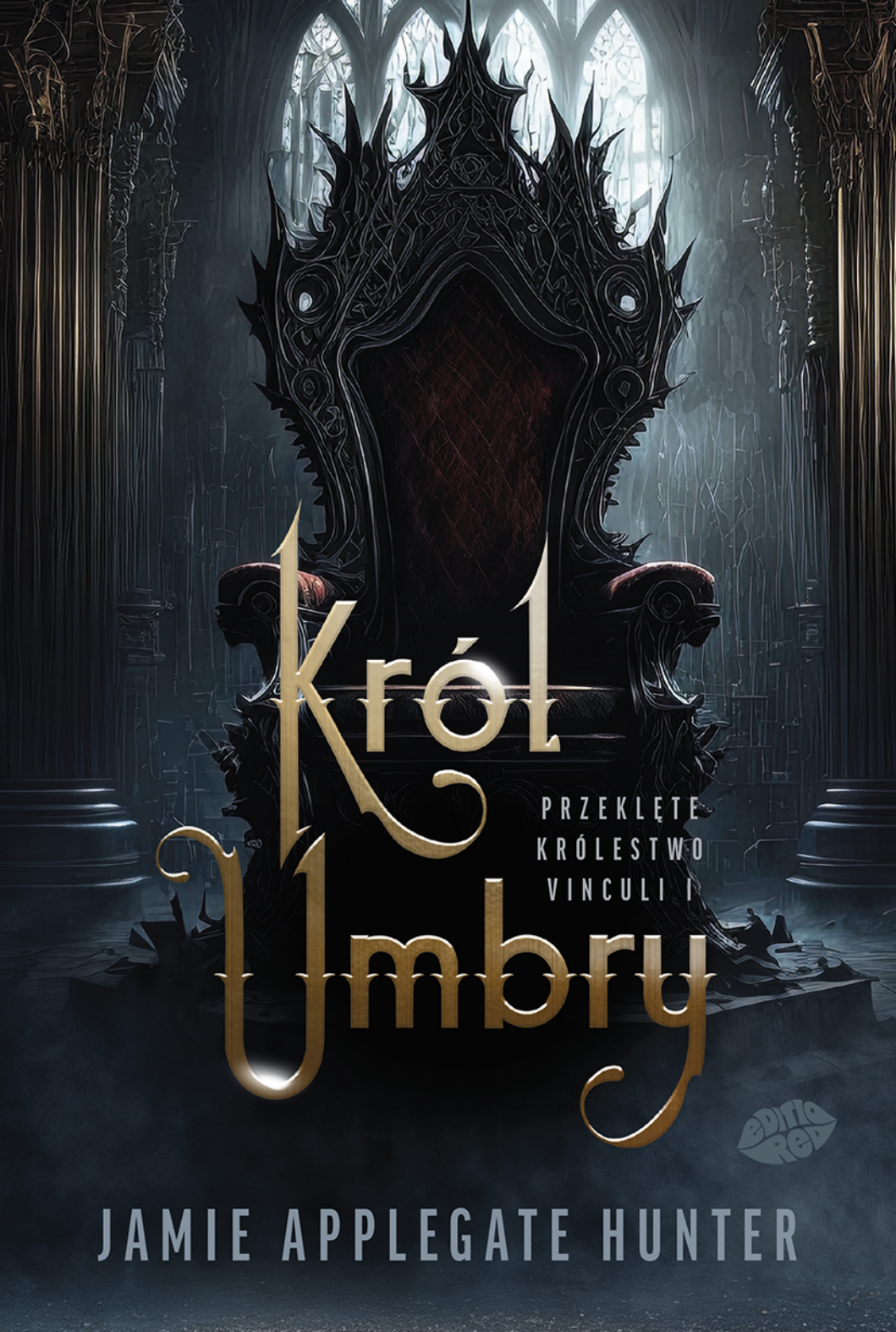




Król Umbrý

PRZEKŁĘTE
KRÓLESTWO
VINCULI I



JAMIE APPLGATE HUNTER

Tytuł oryginału: The Umbra King (Vincula Realm #1)

Tłumaczenie: Tomasz F. Misiorek

ISBN: 978-83-289-0755-3

Copyright © 2023. THE UMBRA KING by Jamie Applegate Hunter

Published by arrangement of Brower Literary & Management Inc., USA
and Book/Lab Literary Agency, Poland.

Polish edition copyright © 2025 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/krokv1

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: *editio@editio.pl*

WWW: *editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

ROZDZIAŁ 1.



Odgłos skapującej krwi brzmiał pięknie w uszach właściwej osoby. W przypadku Rory sprawiał jej przyjemność tylko wtedy, gdy krew należała do kogoś o czarnej duszy. Dusze miały bogaty wachlarz kolorów, a ponieważ Rory była *Fey*, potrafiła rozpoznawać te barwy poprzez dotyk.

To była jej ulubiona cecha bycia *Fey*, bo tylko dzięki niej mogła *widzieć* kolory. Ona, tak jak jej bliźniaczka Cora, urodziła się z monochromią. Wszystko dookoła nich wydawało im się czarne, białe lub szare. To rzadka odmiana daltonizmu, ale czasami spotykana.

Gdy Rory jako dziecko zaczęła dostrzegać dusze, jej własna dusza szeptała jej do głowy nazwy kolorów, aż wreszcie poznała je wszystkie. Naturalnie niczego więcej dookoła nie widziała w kolorze, ale eksplozje barw dobrych dusz były dla niej wytchnieniem od codziennej szarości.

Patrzyła na krew skapującą z mężczyzny wiszącego głową w dół i bezwiednie bawiła się szpiczastą końcówką swojego ucha. To był jej tik, efekt podświadomego zdziwienia, że różni się od swoich rodziców i siostry, którzy mieli inne od niej mistyczne zdolności i związane z tym cechy.

Fey mieli spiczaste uszy i choć ten szpic był tak delikatny, że trudno było go zauważyć, jeśli się specjalnie nie przyjrzało, Rory i tak go nie znosiła.

Spojrzała na swoje buty egzekutora i jęknęła. Czarna skóra i sznurówki zachłapane były krwią i wiedziała, że będzie je czyścić cały wieczór. Podniosła nogę i obejrzała podeszwę. *Przynajmniej spody butów pozostały czyste.*

Zrobiła krok do tyłu, by upewnić się, że wszystko jest idealnie. Stopy mężczyzny były związane łańcuchem przyczepionym do haka, jego ramiona skrzyżowane na piersiach i zszyte wędkarską żyłką, a gardło przecięte na tyle głęboko, by większość krwi wyciekła z jego ciała, tworząc na podłodze ładną kałużę.

Miała nadzieję, że kobieta, którą próbował napaść, jest w dobrym stanie. Kto wie, co by jej zrobił, gdyby Rory za nimi nie poszła. Po raz ostatni omiotła mężczyznę wzrokiem, skinęła głową z aprobatą i zabrawszy swój plecak, ruszyła w stronę domu.

Gdy przemierzała chodnik we wczesnych godzinach poranka, poczuła, jak pojawia się w niej poczucie winy. Tak działa się zawsze wtedy, gdy kogoś zabiła. I chociaż wiedziała, że postąpiła słusznie, odebranie życia nigdy nie było łatwe. Musiała zmusić się do przypomnienia sobie, dlaczego to robiła.

Cora zachichotała, gdy Rory szturchnęła ją pod żebra.

— *Przestań albo on cię usłyszy* — syknęła.

Cora roześmiała się jeszcze głośniejszym głosem i Rory zastoniła jej usta dłonią.

— *Ogolę cię na zero następnym razem, gdy się przemienisz* — zagroziła. *Cora była Zmienną przeobrażającą się w owcę i Rory nigdy nie pozwalała jej o tym zapomnieć.*

— *Idź z nim zagadaj* — odpowiedziała Cora szeptem. — *Zachowujesz się jak dziesięciolatka, a nie jak trzynastka.*

— *I co miałabym niby powiedzieć?* — zjeżyła się Rory. — *„Hej, Judd, uważam, że jesteś seksowny. Chcesz się całować?”*

— *Właśnie tak* — przytaknęła Cora. — *Ty mu się też podobasz. Wi-
działam, jak na ciebie patrzy, gdy jesteśmy w grupie.*

Rory wpatrywała się w Judda. Był **Fey**, w tym samym wieku co bliź-
niaczki i Rory wodziła za nim maślanymi oczami od przynajmniej trzech
miesięcy.

Cora wstała od stołu piknikowego i zawołała głośno: — Judd!

— Cora! — zareagowała Rory dramatycznym szeptem, próbując siłą
zmusić siostrę, by ta usiadła. — Co ty wyprawiasz?

Judd odwrócił się i pomachał, a Cora gestem dała mu znak, by podszedł.

— Podziękujesz mi później — rzuciła do siostry samym kąciakiem ust.

Rory potrząsnęła lekko głową.

— Zamorduję cię za to.

— Hej, Cora — powiedział Judd, szczerząc się w szerokim uśmiechu —
Hej, Rory.

— Hej — odpowiedziały równocześnie.

Rory jęknęła, gdy dostrzegła Dume'a, ich najdawniejszego kolegę prze-
chodzącego przez szkolny dziedziniec. Jak to zobaczy, gadanie nigdy się nie
skończy.

— Co robisz po szkole w piątek? — zapytała Judda Cora.

Rory czuła, jak żołądek zawiązuje jej się na supeł, gdy czekała na od-
powiedź. Razem z Corą i Dume'em planowali wybrać się w piątek do kina
i doskonale wiedziała, w jaką stronę to zmierza.

Judd włożył ręce do kieszeni i zakotłosał się na piętach.

— Nic szczególnego — odpowiedział, ale zanim Cora zdążyła zapro-
sić go na wspólne wyjście, dodał. — Chcesz wpaść i obejrzeć jakiś film?

Rory poczuła dzwonięcie w uszach, a przez twarz Cory przebiegł gry-
mas paniki. Spojrzała na siostrę przepraszającą i zwróciła się z powrotem
do Judda.

— Nie. — Nie wyjaśniła odmowy.

Zaczerwienił się, a Rory gwałtownie wstała z miejsca.

— Powinnaś pójść, Cora. Będziecie się dobrze bawić. — Zarzuciła plecak na ramię i podeszła do Dume'a po drugiej stronie szkolnego dziedzińca.

— Co się stało? — zapytał Dume, gdy przy nim przystanęła.

— Nic. Możemy już iść?

Zatrzymał ją, gdy próbowała go obejść.

— Poczekamy na Corę. Powiedz mi, co się stało.

— Rory, tak mi przykro — wyrzuciła z siebie Cora, łapiąc powietrze po biegu. — Przysięgam, myślałam, że to ty mu się podobasz.

— Nic się nie stało — ucięła Rory. — Widzimy się w domu.

Zgrabnie wyminęła Dume'a, ale protestująca Cora nie pozwoliła jej odejść. Złapała ją za ramię i odwróciła do siebie.

— Powiedziałam, że mi przykro.

Rory walczyła ze łzami napływającymi do oczu, zdeterminowana, by nie rozplakać się w szkole.

— Błagałam cię, żebyś tego nie robiła.

Cora ponownie spojrzała na Judda, który nie przestawał się jej przyglądać, i pokazała mu środkowy palec. Oczy mu się rozszerzyły ze zdziwienia i aż spojrzał przez ramię, ale gdy się upewnił, że gest był przeznaczony dla niego, tylko potrząsnął głową i sobie poszedł.

Rory złapała siostrę za rękę i ściągnęła ją na dół.

— Co jest z tobą nie tak?

Cora wzruszyła ramionami.

— Widzisz, już mu się nie podobam. — Dała gestem znak Dume'owi, by poszedł z nimi. — Pieprzyć go.

Rory zacisnęła wargi.

— Nic złego nie zrobił.

Cora odwróciła się prosto do niej.

— Każdy w naszym roczniku wie, że Judd ci się podoba, nawet on sam zdaje sobie z tego sprawę.

Twarzy Rory rozgorzała bardziej niż tysiąc słońc.

— Nieprawda, nie wiedzą.

— Owszem, wiedzą — potwierdził Dume.

Cora uniosła brew, spoglądając na Rory.

— *Ktoś, kto zaprasza na randkę swoją siostrę w twojej obecności, wiedząc, że to tobie się podoba, jest palantem. Nawet jeśli już ci się nie podoba, to nie spotykam się z idiotami. — Wzięła Rory pod ramię. — Poza tym, coś mi się wydaje, że on nie myje zębów. Siedziałam z nim w pierwszej klasie i zawsze nieładnie pachniało mu z ust.*

Rory zachichotała, trochę wbrew sobie.

— *To nieprawda.*

— *Ma rację. — Ponownie wtrącił się Dume. — A to znaczy, że jajak też nie myje.*

Obie dziewczyny objęły się, zanosząc się śmiechem, i skierowały się w stronę szkoły. Idąc, Rory położyła głowę na ramieniu siostry, a Cora ścisnęła jej dłoń i szepnęła: — Pieprzyć go.

Rory potrząsnęła głową, by wyrzucić z niej wspomnienie, i szepnęła do siebie: — Dla Cory.

Dziesięć lat temu Rory patrzyła przez okno, jak jej siostra jest brutalnie mordowana, co popchnęło Rory na ścieżkę do stania się jedną z najbardziej aktywnych seryjnych morderczyń Erdikoi.

Jej poczucie winy zniknęło i poszła do domu, by zasnąć jak dziecko.



Rory zsunęła buty i wślizgnęła się do mieszkania, które dzieliła ze swoją matką, Lenorą. Większość mistyków uważała za osobliwe to, że dwudziestopięciolatka wciąż mieszka w domu rodzinnym, ale gdy dowiadzano się, że jej matka była *Sybillą*, natychmiast pojawiał się zrozumienie.

Sybille dostrzegały dookoła siebie każdą potencjalną przyszłość i to sprawiało, że traciły zmysły. Na szczęście ich zdolności nie zaczynały się

ujawniać mniej więcej do wieku czterdziestu pięciu lat, co dawało im trochę czasu, by cieszyć się życiem.

Każdy mistyk rodził się ze znakiem za lewym uchem, znakiem, który pozwalał na zidentyfikowanie jego zdolności. A ci, którzy rodzili się ze znakiem *Sybilli*, mieli ograniczony czas do wykorzystania. To dlatego matka Rory kiedyś starała się żyć pełnią życia, ale teraz już spędzała swoje dni, gapiąc się przez okno i mówiąc niejasnymi zagadkami, których nikt nie rozumiał.

Uchyliwszy drzwi, Rory wślizgnęła się do środka z butami w rękach, po czym przemknęła do swojego pokoju. *Fey* miały dar lekkiego chodu i Rory zwykle potrafiła chodzić do domu, nie budząc matki.

Spojrzała na swoje odbicie w lustrze i westchnęła. Jej proste, ciemne włosy cały czas były upięte w ciasny kok, ale jej twarz okalały luźne kosmyki, które wymknęły się z koka. Tusz do rzęs, który nałożyła przed lunchem z Kordie, jedną ze swoich najlepszych przyjaciółek, rozmazał się jej na twarzy i wyglądała niczym podtopiony szczur.

Zapragnęła zobaczyć siebie w kolorze, ale cierpiąc na monochromię, nie mogła nigdy ujrzeć nawet koloru swoich włosów. Matka mówiła jej, że jest brunetką, a jej skóra ma oliwkowy odcień, ale nie miała pojęcia, co to miałyby oznaczać.

Zdjęła czarną bluzę z kapturem, czarne legginsy i bieliznę, po czym ustawiła zabójczo gorącą temperaturę wody w prysznicu. Bardziej pasowałyby jej noszenie wystrzałowych skórzanych kombinezonów, jakie miały postacie z filmów o supermistykach, ale w skórze za trudno było się poruszać. Nie dawała takiej swobody ruchów jak stara, dobra bawełna.

Jej ubrania w większości były czarne, białe lub szare, bo dzięki temu pasowały do siebie tak czy owak, przez co nie było nic dziwnego w tym, że miała jakiś tuzin czarnych bluz z kapturem i legginsów. Na zakupy albo musiała zabierać ze sobą Kordie, by ta potwierdzała, że faktycznie wybiera czarne, białe lub szare ciuchy, albo musiała kupować na *esenecie*.

Mogła tam filtrować wyniki wyszukiwania i segregować rzeczy po kolorze. To było naprawdę uciążliwe.

Gorąca woda rozluźniła upiornie spięte mięśnie jej ramion i wyrwała długi jęk z jej piersi. Dobrze pieprzenie rozluźniłoby ją jeszcze lepiej niż woda obmywająca mięśnie, ale gdy się jest obryzganym krwią, nie można pójść do baru. Po prysznicu poszła do pokoju i założyła dresowe spodnie oraz starą, wymiętą koszulkę.

Zebrała ubrania z podłogi łazienki i wrzuciła je do pralki, dodała do bębna obłądną ilość detergentu i wcisnęła start. Ze szczotką, sprejem do czyszczenia i butami w ręku wyszła na balkon. Buty mogły być tak czy owak czarne, ale nigdy nie pozwalała sobie na pozostawianie śladów.

Czyszczenie było uciążliwe, ale też uspokajające. To było coś rutynowego i ta rutyna jej odpowiadała. Nienawidziła zmian od dnia, w którym jej królestwo przechyliło się wzdłuż swojej osi, i jak zwykle w takie noce jej umysł przywołał z przeszłości najgorszy dzień jej życia.

Rory nie czuła się najlepiej i tego dnia zamiast pójść do szkoły, została w domu — przynajmniej tak brzmiała wersja dla rodziny. Tak naprawdę nie przeczytała zadanego rozdziału piątego i nie chciała oblać testu.

Zanim Cora wyszła do szkoły, obiecała jej, że wieczorem obejrzą razem ulubiony film Rory.

Znudzona po spędzeniu samotnie całego dnia Rory usiała przy oknie. Wiedziała, że Cora niedługo wróci, i zaczęła spoglądać za okno, w oczekiwaniu na nią chuchając gorącym powietrzem na szybę i rysując na niej uśmiech.

*Startła rysunek rękawem bluzki i zobaczyła, jak Cora wylania się zza rogu. „Dzięki **Serafimom**”. Wstała z kanapy i podniosła okno, żeby zawołać, ale zrezygnowała z tego zamiaru, gdy zobaczyła, jak do jej siostry podchodzi Bane, starszy chłopak, którego Cora poznała wcześniej w tym tygodniu. Czy Cora zapomniała, że były umówione na oglądanie filmu tego wieczora?*

Bane przywołał jej siostrę do alejki naprzeciwko ich mieszkania i zanim Rory zorientowała się, co się dzieje, przycisnął ją do ściany, zatkał usta dłonią i pchnął w samo serce.

Rory wrzasnęła imię Cory i omal nie wypadła przez otwarte okno. Bezradnie patrzyła, jak Bane daje znak innemu mężczyźnie, którego Rory nie widziała. Ten drugi przyłożył pusty stoik do ust Cory, a gdy uleciał z niej ostatni oddech, stoik wypełnił się jaskraworóżowym światłem.

— Nie! — krzyknęła Rory, czując przy tym, jak bzy pałą jej gardło. Mężczyzna ze stoikiem był **Wodnikiem**, który właśnie pochwycił duszę jej siostry.

Wodnicy byli złodziejami dusz, a ich zdolności powinny być kontrolowane przez Monarchię, jednak ten najwyraźniej kontrolowany nie był.

Pobiegła do drzwi, szlochając spazmatycznie z powodu tego, co właśnie zobaczyła, a ich matka wpadła do pokoju, by zapytać, co się stało. Potrafiła tylko wykrzyczeć imię Cory i pokazać palcem na okno, podczas gdy walczyła z zasuwką w drzwiach. Gdy matka zobaczyła Corę leżącą w alejce, odciągnęła Rory od wyjścia.

— Zostań! — Otworzyła drzwi na oścież i spojrzała przez ramię. — Nie wychodź z mieszkania.

Ignorując polecenie matki, Rory zbiegła za nią po schodach. Gdy dobiegły do ciała siostry, matka padła na kolana i próbowała powstrzymać krwawienie, ale Rory wiedziała, że jest już za późno.

*Widziała, jak dusza Cory opuszcza jej ciało. Rory była w stanie zobaczyć, jak dusze umierających mistyków opuszczają ciała i znikają, dowiedziała się tego na lekcji historii **Feyów** w zeszłym roku. Nigdy nie myślała, że zobaczy to na własne oczy.*

Jej matka stała i wołała o pomoc, po czym niezdarnie usiłowała wyciągnąć telefon z kieszeni. Rory opadła na ziemię obok Cory, wzięła jej ciało na kolana i łkając, kołysała siostrę niczym małe dziecko.

Krew zaplamiła bluzkę Rory, krew Cory, którą miała przyciśniętą do piersi, i kiedy pojawili się egzekutorzy, wiła się i protestowała, gdy usilowali

wyciągnąć ciała siostry z jej objęć. Kopala, walczyła i wykrzykiwała jej imię, aż do zupełnego zdarcia gardła.

Matka odciągnęła ją i wzięła w ramiona, po czym stały tak, płacząc razem, podczas gdy ich świat się rozpadał.

Rory tarła mocniej, zaciskając szczękę, by powstrzymać łzy. Od tamtego dnia odnalezienie zabójcy siostry i *Wodnika*, który ukradł duszę Cory, stało się jej obsesją.

Wodnicy wykorzystywali dusze do leczenia się, jeśli zostali ranni, albo z biegiem lat do przedłużania życia. Mogła tylko mieć nadzieję, że odnajdzie mężczyzn, zanim dusza Cory zniknie na zawsze.

Gdy Rory miała dwadzieścia dwa lata, zaczęła brać sprawiedliwość we własne ręce, bo za wiele razy zdarzało się, że niewinni mistycy kończyli martwi na ulicy, a winowajcy nigdy nie znajdowano.

Tak czy inaczej potrzebowała treningu na tę jedną okazję, gdy ostatecznie znajdzie Bane'a. Gdybyż tylko coś o nim wiedziała, *cokolwiek*.

Jej siostra tylko raz go wspomniała i pokazała Rory zdjęcie, które zrobiła z drugiej strony kawiarni, gdzie go spotkała. Cora poprosiła tego dnia Rory, by zerwała się z nią z pierwszej lekcji i poszła po kawę, ale Rory odmówiła, za bardzo obawiając się kłopotów.

Zdjęcie było nieostre, ale jednak wystarczająco wyraźne, by mogła rozpoznać go w tamtej alejce.

Gdy zapytała Corę, dlaczego w ogóle zrobiła mu zdjęcie, jej siostra odparła: „Było w nim coś niezwykłego”.

Blizniaczki dzieliły się ze sobą wszystkimi sekretami, więc gdy Cora nie wypaplała wszystkiego od razu, Rory zasypała ją pytaniami. Siostra odpowiadała wymijająco, mówiąc, że rozmawiali tylko przez kilka minut, i ostatecznie Rory, choć czuła jakiś niepokój w sercu, darowała siostrze przesłuchanie.

Cora ani razu nie powiedziała, że zwróciła na niego uwagę *w ten sposób*, tylko że mieli spotkać się później w tym tygodniu na lunchu. Był od nich starszy i to wydawało się trochę dziwne, ale znowu – Rory nie chciała być w stosunku do siostry zanadto wścibska.

Tyle i tylko tyle wiedziała Rory o człowieku, który zabił jej siostrę, natomiast o tym drugim, który pochwycił jej duszę, nie wiedziała nic.

Przez lata rozpytywała o Bane'a i wszelkich niekontrolowanych *Wodników*, ale choć wpadła na kilka śladów, wszystkie prowadziły w ślepy zaułek.

Gdy ostatecznie znajdzie zabójcę siostry, będzie patrzyła, jak jego ciało kołysze się, a ściekająca z niego krew zagra najśłodszą melodię, jaką kiedykolwiek słyszała.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

CZY W PRAGNĄCYM ZEMSTY, MROCZNYM SERCU MOŻE NARODZIĆ SIĘ MIŁOŚĆ?

Aurora „Rory” Raven widziała kolory duszy. Była seryjną morderczynią, która zabijała istoty o czarnej duszy. To było potwornie trudne. Rory nie udźwignęłaby tego ciężaru, gdyby nie wydarzenia sprzed lat. Widziała straszliwą śmierć Cory, ukochanej siostry bliźniaczki, i to pchnęło ją na ścieżkę zemsty. Mijały lata, Rory stawiała się coraz lepszą zabójczynią, ale ci, którzy odebrali życie jej siostrze, wciąż unikali kary. W końcu stało się to, co było nieuniknione. Aurora została pojmana i skazana na pięćset lat w więziennym królestwie Vinculi. Zrozumiała, że śmierć Cory pozostanie na wieki niepomszczona.

Caius, jeden z Monarchów, był sławnym królem Umbry, Królem Potworów, władcą koszmarów. Został zamknięty we własnym królestwie za zbrodnię, której nie popełnił. Kiedy przed jego królewskim obliczem stanęła morderczyni skazana za trzynaście zabójstw, jej śliczna twarz przypominała mu wszystko, czego z całego serca nienawidził. Wkrótce jednak coś się zmieniło. Aurora Raven zaczęła go ciekawić. Wreszcie sam przed sobą musiał przyznać, że w tej ciekawości jest coś więcej. Mimo że Caius traktował ją gorzej niż innych zesłańców, oboje ulegli wzajemnej fascynacji.

ALE ZROZUMIELI, ŻE ICH BLISKOŚĆ MOŻE STANĄĆ NA DRODZE
DO UPRAŻNIONEJ ZEMSTY...

● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK


EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

